Deszczowa zabawa

Dzieci nie lubią, kiedy pada deszcz. Dużo przyjemniej jest, gdy świeci słońce. Można wówczas wyjść na podwórko, pobawić się piłką, pohuśtać się czy pojeździć rowerem. Innego zdania był Maciek. Wprost uwielbiał deszczowe dni. Nakładał wówczas kalosze, płaszcz z kapturem i wyruszał na podwórze, gdzie bawił się w kałużach, które się tam pojawiały. Deszcz padał już drugi dzień. Kałuże były już całkiem spore. Zabawa Maćka polegała na budowaniu kanałów między kałużami, którymi przelewała się woda. Jedne kałuże stawały się coraz większe i większe. Inne były coraz mniejsze i mniejsze, aż znikały. Maciek zauważył, że jedna z nich robi się całkiem spora. Doprowadzał do niej coraz to nowe kanały. W ten sposób powstała super kałuża. Była tak duża, że nie sposób było jej przeskoczyć. Po pewnym czasie na podwórzu została tylko jedna mała kałuża, która nie miała połączenia z super kałużą. Połączenie obu kałuż nie było proste. Dzielił je całkiem spory odcinek. Maciek zabrał się ochoczo za budowanie kanału. Po kliku minutach pracy udało mu się połączyć obie kałuże. Ale co to! Woda wcale nie płynie z małej kałuży do super kałuży. Było dokładnie odwrotnie. Super kałuża stawała się coraz mniejsza, a mała kałuża coraz większa. Żal się zrobiło Maćkowi super kałuży. Zaczął więc szybko budować tamę. Udało się. Tama zbudowana. Super kałuża wydawał się być uratowana. Tymczasem deszcz pada i pada. Mama zatroskana woła Maćka na herbatę. Chłopiec zgodził się bez protestu. Sytuacja jest już przecież opanowana. Ciepła herbata i coś słodkiego pozwoliły chłopcu nabrać sił do dalszej pracy. Miło siedzieć w ciepłym i suchym domku. Czas się jednak dłuży, czas wracać do kałuży. Maciek znowu nakłada kalosze, płaszcz z kapturem i wychodzi na podwórze. Patrzy, a tu katastrofa. Tama przerwana. Super kałuża sucha, a z małej zrobiła się super mega kałuża. Kanałami Maćka spływa do niej woda z całego podwórza. Super mega kałuża była ogromna. Można w niej było puszczać statki. Zapewne spodobałaby się Maćkowi, gdyby nie to, że sięgała drzwi wejściowych do domu. Wyjść można było tylko w kaloszach.

- Muszę ratować dom – pomyślał Maciek – ale jak zawrócić wodę?

Każdy kanał, jaki wybudował, doprowadzał wodę, której z każdą chwilą przybywało. Trudna sprawa, czas na pomoc wezwać tatę. Tata patrzy zaskoczony. Tak jak Maciek zasmucony. Szuka sposobu jak się pozbyć wody. Rozejrzał się po okolicy, a następnie wziął łopatę i zaczął kopać całkiem spory kanał. Kopał go aż do rogu domu. Tam rynna z dachu odprowadzała wodę wprost do ziemi, gdzie ona szybko znikała. Maciek był tym zadziwiony. Tymczasem tata właśnie kończył kopać kanał. Jest już na rogu domu, tuż przy rynnie. Woda z super mega kałuży płynęła kanałem i na oczach Maćka ginęła pod powierzchnią ziemi.

- Jak to możliwe? – Maciek dopytywał się taty.
- Popatrz, tu jest kratka. Przesłania podziemny kanał wykonany z rury, którym woda płynie dalej – wyjaśnił synowi ojciec.
- Ale gdzie dalej, dokąd płynie tym kanałem? – zaciekawił się Maciek.
- Trafia do dużego podziemnego zbiornika, skąd bierzemy wodę, by podlewać nasz ogród. Oczywiście w słoneczną pogodę.

Na te słowa taty deszcz ustał, a na niebie pojawiła się tęcza zwiastująca koniec deszczu. Rzeczywiście kolejny tydzień był pogodny. Ani jedna kropla deszczu nie spadła z nieba. Czyżby ciężkie czasy przyszły na Maćka? Nie może przecież bawić się w kałużach. Nic takiego. Maciek znalazł inne ulubione zajęcie. Właśnie bawi się wężem ogrodowym. Podlewa dokładnie wszystkie drzewa, zagajniki, klomby i trawniki. A jeśli wody trochę na podwórzu mu się uleję, zaraz kanałami prowadzi ją do podziemnego zbiornika. Doskonale bowiem wie, że woda w ziemi nie znika. Pojawia się znowu. Czasami z nieba, z deszczowej chmury, a czasami prosto z podziemnego zbiornika.

eko_bajki

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026